

Grochulska, Barbara / Berghauzen, Janusz / Groniowski, Krzysztof

"Rola nurtu plebejskiego w polskich powstaniach narodowych XVIII i XIX wieku", oprac. E. Halicz przy udziale M. Żychowskiego, Z. Mańkowskiego i W. Jakóbczyka, Warszawa 1956 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/2, 354-361

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

kie — pozostać muszą niezrozumiałe. Warto może tu dodać, że dla stosunków gdańskich w wieku XV, mających bardzo wiele podstawowych analogii ze stosunkami rewelskimi, stosunek importu do eksportu miał się jak 4:5, co wiąże się z eksploatorskim charakterem handlu Zachodu z krajami Wschodniej Europy. Obliczenie to jest potwierdzone przez N. Posthumusa w odniesieniu do całości handlu holendersko-angielskiego na Bałtyku. Posiadając więc ze spisów okrętowych rewelskich pewne dane dotyczące importu, można by zaryzykować hipotezę jak wyglądał eksport w Rewlu.

Na zakończenie — uwaga ogólna. Autor omawianej pracy nie wyciąga bezpośrednio z materiału źródłowego wniosków uogólniających. Pewne ogólne stwierdzenia zawarte w zakończeniu pracy, czy nawet w poszczególnych rozdziałach nie są właściwie ściśle powiązane z opracowywanym źródłem, a stanowią wnioski dołączone na podstawie znanych moonografii.

Mimo wszystkich powyższych uwag krytycznych pracę Sassa należy ocenić jako pożyteczną. Bardzo solidnie opracowane tabele i wykresy dają wiele ciekawego i ważnego materiału do dziejów handlu inflanckiego i bałtyckiego. Praca K. H. Sassa będzie niewątpliwie przez długie lata wykorzystywana przez wszystkich badaczy historii Bałtyku w późnym średniowieczu. Warto wspomnieć o godnej nawiązania formie wydawania prac w Instytucie im. Herdera: a mianowicie o bardzo starannym i czytelnym powielaniu przy małym nakładzie, co znacznie zmniejsza koszty wydawnicze, nie obniżając wartości użytkowej książki.

Henryk Samsonowicz

Rola nurtu plebejskiego w polskich powstaniach narodowych XVIII i XIX wieku. Opracował E. Halicz przy udziale M. Żychowskiego, Z. Mańkowskiego i W. Jakóbczyka, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1956, s. 102, 1 nrb..*

Praca E. Halicza „Rola nurtu plebejskiego w polskich powstaniach narodowych XVIII i XIX w.” została wydana przez Ministerstwo Obrony Narodowej jako opracowanie popularno-naukowe. Jest to druga, nieco uzupełniona wersja referatu, wygłoszonego przez autora na Sesji Mickiewiczowskiej PAN w czerwcu 1955 r. Autor stawia sobie trudne zadanie spopularyzowania bardzo skomplikowanego zagadnienia, wymagającego głębokiej, wnikliwej analizy, opartej na szerokich badaniach. Konieczność opracowania kwestii nurtów ludowych w walkach narodowowyzwoleńczych ubiegłego stulecia nie ulega wątpliwości i zasługą autora jest postawienie tego problemu w dyskusji naukowej. Idąc za jego koncepcją główny nacisk kładziemy na zagadnienia metodologiczne, zostawiając na drugim planie sprawę oceny szczegółowej.

Układ pracy nie nasuwa wątpliwości: autor wybrał najszcześliwszą chyba metodę analizy każdego powstania oddzielnie nie rezygnując z pewnej przekrojowości; tak więc rozdział pierwszy omawia powstanie kościuszkowskie, drugi — spisek Gorkowskiego i powstanie listopadowe, trzeci — Wielką Emigrację i spiski w kraju, czwarty — lata 1846—1848, piąty, najobszerniejszy, poświęcony jest zagadnieniom powstania styczniowego. Poprzedza je teoretyczny wstęp, omawiający podstawowe pojęcia: plebsu i nurtu plebejskiego. Tych kwestii dotyczą w pierw-

* Wg informacji na s. 5, E. Halicz opracował wstęp i rozdziały I, II i V, M. Żychowski rozdziały III i IV. W rozdziale II wykorzystano materiały Z. Mańkowskiego, w rozdziale IV częściowo W. Jakóbczyka.

szym rzędzie nasze wątpliwości. Bez jasnego i precyzyjnego sformułowania wzmiankowanych pojęć praca tego typu nie może spełnić swojego zadania.

Złe się stało, że autor w swoich teoretycznych rozważaniach zajął się w pierwszym rzędzie pojęciem nurtu plebejskiego, które wydawałoby się powinno być pochodne od pierwotnego pojęcia „plebs“. Na s. 7 czytamy: „Używamy terminu nurt plebejski dla określenia najbardziej radykalnych elementów obozu postępowego i niepodległościowego.“ Jest to określenie bardzo szerokie i zupełnie umowne, dopuszczające dowolność interpretacji. Potwierdza to zresztą następnne zdanie: „Termin nurt plebejski obejmuje zarówno momenty socjalnej działalności plebsu, jego aktywność w powstaniach narodowych, jak i głębokie wartości ideologiczne.“ Czy wolno te różnorodne wartości, nie dające sprowadzić się do wspólnego mianownika, objąć jednym określeniem i nazwać nurtem plebejskim, kiedy w definicji występuje tylko kryterium postępowości, a nie społeczna baza ideologii? Autor zaliczył do nurtu plebejskiego niemal wszystko, co w danej epoce uznał za postępowe. Zresztą w zakończeniu przyznaje, że pojęcie „nurt plebejski“ jest niewątpliwie w dużym stopniu konwencją (s. 97). Wobec takiego ujęcia, przesądzającego w zasadzie sprawę, zbędne wydają się dalsze rozważania autora (s. 8, 9 i 10) nad definicją plebsu, oparte zresztą na diametralnie różnych założeniach. Określeniem „plebs“ obejmuje autor lud wiejski w całości i plebs miejski, przy tym w uproszczeniu rozumowanie przebiega następująco: lud wiejski + plebs miejski = plebs.

Zaliczenie do „plebsu“ również ludu wiejskiego, budzące zresztą duże wątpliwości, jest pewnym *novum* w dotychczasowej literaturze historycznej i wymaga głębszego uzasadnienia.

Definicja plebsu miejskiego nastęrcza ogromne trudności; słusznie autor wskazuje na ogromną płynność pojęciową, na zmiany zachodzące w strukturze socjalnej tej warstwy mieszczaństwa. Spróbujmy prześledzić rozumowanie: „W plebsie skupiają się przedstawiciele różnych klas społecznych, pozbawionych majątku i nieposiadających przywilejów“ (s. 9). Musi tu paść uściślające pytanie: jakiego majątku i jakich przywilejów? Wiemy przecież, że oba te pojęcia zmieniły się dość zasadniczo na przełomie XVIII i XIX w.; w końcu XVIII w. pojęcie „majątku“ jako podstawy uprawnień politycznych i pozycji społecznej sprowadzało się do posiadania nieruchomości, podczas gdy już konstytucja Księstwa zmeniła tę sytuację zasadniczo: wszedł tu już element wartości i dochodowości warsztatu rzemieślniczego czy firmy kupieckiej. Zmieniać się będzie ono dalej w ciągu XIX w. Konieczność większej precyzji dotyczy również drugiego użytego pojęcia „przywilejów“ dla tychże powodów. Następnne zresztą zdanie przeczy poprzedniemu sformułowaniu, bo do plebsu zalicza autor zdeklasowaną szlachtę, która choć pozbawiona majątku, nie była pozbawiona przywilejów.

Charakteryzując sytuację lat dwudziestych XIX w. E. Halicz stwierdza pogłębienie się niejednorodności plebsu; w ramach tego pojęcia, obok różnorodnych grup społecznych stawia wyraźnie już zarysowujący się lumpenproletariat (s. 9). Tymczasem w analizie lat czterdziestych — sześćdziesiątych spotkamy takie sformułowanie: „Patrycjał przekształcił się w burżuazję, pospółstwo — w drobnomieszczaństwo. Z plebsu zaś wyłania się klasa robotnicza, przy czym oczywiście część jego przechodzi do drobnomieszczaństwa i lumpenproletariatu“ (s. 9—10). Lumpenproletariat występuje tu jako grupa uboczna, jakgdyby nie wchodząca uprzednio w skład plebsu.

Uproszczenie procesu kształtowania się poszczególnych klas i grup społecznych niekiedy łączy się ze znaczną modernizacją, co zresztą występuje i w innych częściach pracy; przykładem mogą tu być „Czerwoni“ powstania kościuszkowskiego.

Wreszcie odwołując się do źródeł stwierdza autor ogromną płynność zawartych tam określeń i dowolność używania terminu „plebs” i oświadcza w zakończeniu: „Często mówiąc o plebsie miejskim będziemy mieli na uwadze i drobnomieszczaństwo, i wyrobników, i kształtującą się klasę robotniczą nie dlatego, że utożsamiamy te grupy, ale z powodu stanu źródeł i trudności zidentyfikowania poszczególnych grup”.

Brak precyzji sformułowań wstępnych i spowodowany tym duży chaos pojęciowy niestety bardzo zaciążył nad partiami szczegółowymi pracy. Ocena powstania kościuszkowskiego nie jest jasna: w pewnych momentach narzuca się sugestia autora, że żywiłowy ruch plebsu i ideologia lewicy jakobińskiej, która stanowi niejako świadomość mas i wyraża ich ideologię — to dwie części składowe nurtu plebejskiego. Będzie to kwestia patronowania ludowi przez Konopkę czy Jelskiego w wieszaniu zdrajców, sprawa oceny memoriału Maruszewskiego „odzwierciedlającego plebejskie nastroje” czy wreszcie problem utożsamienia lewicy jakobińskiej z ruchem plebejskim: „Lewe skrzydło jakobinów, Konopka, Gorzkowski, Jasiński związało się z ruchem plebejskim bezpośrednio lub z niego wyrastało” (s. 21.). W tym ujęciu nie ma miejsca na rozgraniczanie pojęć jakobinizmu (w sensie ideologii lewicy) od pojęcia nurtu plebejskiego. W innym miejscu (s. 18, 24) rozróżnienie obu pojęć występuje u autora wyraźnie, gdyż mówi on o „nurcie plebejskim i jakobińskim”.

Niejasne są również sformułowania jeśli chodzi o lewicę i prawicę powstania; mówiąc o niewykorzystaniu sił ludowych stwierdza autor, że „...uzbrojonego ludu.. bała się prawica powstania”. A niżej: „...charakterystyczne jest chyba, że bohater insurekcji warszawskiej, szewc z Dunaju, Jan Kiliński domagał się po wypadkach czerwcowych silnego wzięcia w karby państwa...” (s. 23). Czyżby autor zaliczał Kilińskiego do prawicy powstania, a nie do wyraźnego centrum, którego nie dostrzega zupełnie? Niesłusznie zresztą do przeciwników rewolucyjnej drogi zalicza autor tylko bliżej niesprecyzowaną prawicę powstania, której zarzuca sabotowanie walki (s. 25). Część wziętych pod rozważania i cytowanych często jakobinów nie była także zwolennikami drogi rewolucyjnej, której przejawem były wypadki czerwcowe. Takie opuszczenie zamazuje rzeczywisty obraz. Zamazuje również obraz zupełnie pominięte postaci Kołłątaja, którego tym samym wyłącza autor z ruchu jakobińskiego.

Niedostateczną precyzję sformułowań podkreślają jeszcze takie ogólnikowe stwierdzenia, jak np.: „Powstania należy ocenić jako postępowe, mimo że nosiły w istocie charakter szlachecki”, albo: „Powstanie na pierwszy plan zmagania o wyzwienie narodowe i społeczne wprowadziło państwo, które zdaniem Fr. Jezierskiego powinno być się nazywać najpierwszym stanem narodu...”. Podobny charakter ma stwierdzenie, że w latach trzydziestych i czterdziestych wraz ze wzrostem walki przeciwko więzom archaizmów cechowych „zjawiają się też symptomy walki z burżuazją polską” (s. 44).

Ujęcie zagadnień historiografii budzi również poważne wątpliwości. Autor stawia znak równości między szlachecko-burżuazyjną historiografią XIX wieku, a historiografią XX wieku, historiografią piłsudczykowską oraz PPS-owską. Twierdzi on, że historycy burżuazyjni w ogóle nie pisali o radykalnych nurtach ideologicznych i wszystkim im zarzuca celowe zniekształcanie oblicza ideowego polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego. Tego rodzaju ogólnikowe charakterystyki, w których nie występuje ani jedno nazwisko, nie mają naszym zdaniem w ogóle racji bytu. Autor nie wspomina ani o historykach KPP-owcach (E. Przybyszewski), ani o innych postępowych historykach 20-lecia (H. Grynwaser). Trudno również zgodzić się z oceną historiografii okresu Polski Ludowej, gdzie jako jedyne większe osiągnię

nięcie w zakresie badań nad kształtowaniem się klasy robotniczej autor wymienia wydaną przed 11 laty pracę N. Assorodobraj dodając, że inne zapowiedziane prace dotąd nie ukazały się (nieco dalej wspomina o nie ogłoszonej jeszcze wtedy pracy T. Lepkowskiego). Tymczasem można jeszcze dorzucić V tom „Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych“, który ukazał się w maju 1955 roku (artykuły N. Gąsiorowskiej, G. Missalowej, R. Kaczmarka, P. Korca) oraz artykuł W. Długoborskiego „Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku“ („Kwartalnik Historyczny“ 1954 nr 1 — cytowany zresztą na s. 72).

Wątpliwości nasuwa również aparat przypisów; wskazuje on na niejednorodną bazę poszczególnych rozdziałów. Niektóre części oparte są o źródła archiwalne, prasę i pamiętniki — powstanie listopadowe, w pewnej mierze spiski lat trzydziestych, czterdziestych, rok 1846 i sprawa chłopska w powstaniu styczniowym — co w zasadzie pokrywa się z zakresem monograficznych badań autorów, znanych z innych publikacji; w pozostałych zaś partiach znacznie większa jest przypadkowość doboru literatury: tak np. dla powstania kościuszkowskiego poza najbardziej znanymi pozycjami H. Handlmana, S. Moleńskiego i Tokarza cytuje autor tylko pamiętnik Lichockiego i pracę Zajączka, opuszczając w ten sposób dość bogatą literaturę pamiętnikarską czy korespondencję. Dziwi również zupełne pominięcie prasy.

Rozdział o powstaniu listopadowym oparty jest o wyniki badań Z. Mańkowskiego, autora rozprawy „Rola mas plebejskich w powstaniu listopadowym“. Jednak i na tym rozdziale odbiły się ogólne założenia pracy: jako nurt plebejski połączono różnorodne zjawiska od szycia obuwia dla wojska do radykalizacji ideologicznej lewicy na łamach „Nowej Polski“, a wobec szlacheckich rewolucjonistów usiłowano zastosować kryteria oceny wzięte z okresu rewolucyjnego demokratyzmu.

Ponieważ punkt ciężkości pracy spoczywa poza wstępem na rozdziałach, dotyczących lat 40 i 60-tych XIX w., poświęcimy temu okresowi nieco więcej uwagi.

Autor zajmuje się szerzej oceną działalności i programu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Wydaje się, że ocena ta przeprowadzona została zbyt jednostronnie. Wydobyto prawie wszystkie ułomności i niekonsekwencje TDP, a przecież należy pamiętać, że wielką zasługą TDP było zrozumienie konieczności połączenia walki narodowej ze społeczną. Towarzystwo odegrało poważną rolę w kształtowaniu i krzewieniu ideologii demokratycznej w społeczeństwie po upadku powstania listopadowego. Wnioski autorów różnią się zdecydowanie od wszechstronnej oceny TDP danej przez Bronisława Bączkę¹.

W części pracy poświęconej działalności spiskowej w Królestwie Polskim autor stwierdza: „Po rozbięciu Stowarzyszenia Ludu Polskiego w Warszawie kierowanego przez Wężyka i Ehrenberga z wielkim wysiłkiem powstają nowe grupy spiskowe w Radomiu, Warszawie, ... na uwagę zasługuje organizacja warszawsko-łukowska...“ (s. 49). Jak wiadomo z dotychczas znanych nam źródeł w Królestwie Polskim przy końcu lat 30-tych i na początku 40-tych poważniejsze organizacje działały w Warszawie, Łukowie, Kielcach i Łomży. Nie słyszeliśmy natomiast o spisku w tym okresie w Radomiu; życie konspiracyjne rozpoczęło się tam około roku 1843. Tak więc był to już inny okres, a spiskowcy z Radomia nie mieli nic wspólnego z pierwszym etapem działalności SLP².

¹ B. Bączko, *Poglądy społeczno-polityczne i filozoficzne Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, Warszawa 1955.

² Zob. analizę tych zagadnień w pracy J. Berghauzena, *Z badań nad składem społecznym i ideologią organizacji spiskowych w Królestwie Polskim w latach 1835-46*, „Z epoki Mickiewicza“, zeszyt specjalny „Przeglądu Historycznego“ 1956, s. 130 n. na podstawie indeksu do akt Stałej Komisji Śledczej, AGAD, nr 1707.

Dość optymistycznie stwierdza książka, że „na miejsce rozbitych przez terror paskiewiczowski dawnych organizacji powstawały nowe, silniejsze, o bardziej umiejętnych sposobach działania, a przez to trudniejsze do ujawnienia“ (s. 51).

Znane nam fakty nie pozwalają raczej na wysunięcie takiego wniosku. Po rozbiciu SLP w Warszawie następne trzy-cztery lata były trudnym okresem, a powstałe związki w stolicy i na prowincji były słabsze. Podobnie było po wielkich aresztowaniach, które miały miejsce w całym Królestwie w sierpniu 1843 roku. Związek powstały w Warszawie przy końcu 1843 roku kierowany wyłącznie przez młodzież szkolną bardzo szybko został zdekonspirowany.

Nie bardzo też można zgodzić się, że w latach 1842—1843 „największym osiągnięciem ruchu spiskowego było przewycięzenie ekskluzywności organizacji plebejskich w Warszawie i zdobycie dla sprawy walki o niepodległość licznych rzesz rzemieślniczych i proletariackich“ (s. 52).

Jak wiemy E. Dembowski z kilkoma zblizonymi do niego spiskowcami starał się nawiązać współpracę z organizacjami rzemieślniczymi. O rozmowach jego wspomina H. Kamiński twierdząc, że do połączenia nie doszło z kilku względów, przede wszystkim programowych, z którymi nie godziła się większość kierownictwa SLP, obawiając się związków rzemieślniczych. Ci ostatni wysuwali radykalne cele przyszłego powstania i bardzo niechętnie i podejrzliwie odnosili się do ludzi z innych grup społecznych. Poważną różnicę zdań między nimi wywoływała sprawa terminu powstania; rzemieślnicy myśleli o jak najszybszej dacie, kierownictwo SLP, jak wiemy, starało się termin powstania odwlec. Dembowski chciał iść na kompromis z rzemieślnikami zdając sobie sprawę z wagi połączenia i — jak podaje Kamiński — prosił ich o zwłokę. Tak więc wydaje się, że działanie związków rzemieślniczych popychało SLP do przygotowań powstańczych. W rozdziale wstępnym autor pisze: „...Wielkie postacie rewolucyjnych przywódców (E. Dembowski, J. Dąbrowski i inni) kreowano na «świątków narodowych» albo też przemilczano...“ (s. 6) [autorzy mają tu na myśli historiografię burżuazyjną]. Wydaje się, że grzech ten popełnia nie tylko historiografia burżuazyjna. Dość często w ostatnich latach również robiono z nich owych „świątków“.

Intencją autora było pokazanie roli i udziału mas ludowych w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, dlatego też z żalem należy wspomnieć o pominięciu tak ważnego listu J. B. Dziekońskiego do ks. Adama Czartoryskiego pisanego w Paryżu 22 grudnia 1846 r.³ Z listu tego dowiadujemy się, że w 1846 r. w stolicy przygotowania zbrojne nabrały wielkiego rozmachu i na czoło ruchu wysunęli się robotnicy, majstrowie, rzemieślnicy i urzędnicy; gotowych do walki oraz częściowo uzbrojonych było 1040 osób, w tym połowa prawie to robotnicy, czeladnicy i rzemieślnicy.

Autor przy niektórych nazwiskach nie stawia imion, co może wprowadzić w błąd. Nie wiemy czy chodzi o Leona, czy Wincentego Mazurkiewicza (s. 52). Leon działał w Radomiu, Wincenty na emigracji, w Księstwie Poznańskim oraz w 1840 r. w Warszawie. Tak samo przy nazwisku Lewickiego brak imienia; jak wiemy było dwóch braci: Cels i Michał, pierwszy współpracował z Dembowskim, Kamińskim, Karpińskim i innymi, ujęty został w 1843 r., drugi organizował spisek w Warszawie po aresztowaniach w sierpniu 1843 r., współpracował ze Ściegiennym, L. Mazurkiewiczem i innymi oraz obiecał im pomoc ze strony spiskowców stolicy z chwilą podjęcia walki.

W rozdziale piątym poświęconym okresowi powstania styczniowego E. Halicz omawia kolejno różne formy aktywności „nurtu plebejskiego“: ruch chłopski

³ *Revolucja polska 1846. Wybór źródeł*, wydał S. Kieniewicz, Wrocław 1950, t. 1, s. 93.

1861 roku, ruch manifestacyjny ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy, kształtowanie się Organizacji Miejskiej „Czerwonych“, udział chłopów, robotników i rzemieślników w walce zbrojnej oraz oblicze ideowe lewicy Czerwonych. Omówienie tak dużej ilości problemów na niespełna 18 stronach doprowadziło do bardzo ogólnikowego ujęcia. Toteż mimo znacznego dorobku autora w zakresie badań nad powstaniem styczniowym, nie ustrzegł się on od szeregu niekiedy poważnych uproszczeń. E. Halicz stwierdza np. że „walka chłopska o różnym natężeniu trwała przez cały rok 1861 i 1862“, przy czym „istotną jej cechą, w szczególności w drugiej połowie 1861 i w 1862 r., były masowy udział bezrolnych i biedoty wiejskiej“ (s. 77). Tymczasem takie nasilenie walki jakie spotykamy w r. 1862 nie upoważnia nas do traktowania tego roku za okres rozwoju ruchu; wyniki badań E. Halicza ugruntuują nas zresztą w tym mniemaniu⁴. Wyolbrzymione zostało również znaczenie dekretu majowego 1861 roku, który dotycząc tylko ponad 3 morgowych gospodarstw, obciążonych zresztą wysokim okupem, skazywał zdaniem autora „masy chłopów małorolnych na pełną proletaryzację“ (s. 77)⁵. Nie wydaje się również słuszne omawianie całego ruchu chłopskiego przed manifestacjami warszawskimi, które rozpoczęły się wcześniej.

Podobne zastrzeżenia budzi oświetlenie warszawskich manifestacji. Brak tu jakiegokolwiek wzmianki o wystąpieniach przed końcem lutego 1861 roku. Płebś potraktowano w izolacji, brak jest jakiegokolwiek wzmianki o załączkach lewicy Czerwonych, o lewicowym ruchu młodzieży, zwłaszcza ze Szkoły Sztuk Pięknych. Uderzają również nieco pochopnie wyciągane wnioski, np. na podstawie śmierci dwóch czeladników w lutym 1861 r. (s. 79) i podobne wnioski na podstawie zawodu 16 zabitych w insurekcji warszawskiej 1794 r. (s. 18).

Zastrzeżenia nasuwa też pogląd, że plebs do r. 1861 (z wyjątkiem wypadków krawkowskich 1846 roku) pojawiał się w ruchu raczej jako statysta, gdyż „spiskowały nieliczne elementy“ (s. 78). Rozbudowę organizacji miejskiej w 1862 roku autor przedstawia wyłącznie jako wynik działalności Dąbrowskiego (s. 81) pomijając fakt, że zręby tej organizacji wyrosły z manifestacji 1861 roku. Nie jest również uzasadnione traktowanie Borelowskiego jako robotnika (s. 81)⁶. Również trudno zgodzić się z ograniczaniem roli drobnomieszczactwa w latach 60-tych do podporządkowywania prawicy żywiołowego ruchu robotniczego (s. 90). Na ujęciu lewicy Czerwonych zaciążyła także ogólnikowość. Przypisuje się Czerwonym, że przez cały okres stali na stanowisku odszkodowania ze skarbu państwa za uwłaszczenie (s. 87), podczas gdy do połowy 1862 roku w programach Czerwonych nie spotykamy takich sformułowań. Wymagałaby udokumentowania teza, że Bobrowski i Dąbrowski „w latach wielkich ruchów na wsi“ szukali kontaktu z chłopami (s. 87). Budzi zasadniczy sprzeciw krytyka całego kierownictwa powstania styczniowego, które jakoby już od pierwszych dni faktycznie nie pragnęło ludowej walki (s. 89). Naszym zdaniem nie jest uzasadniony również zarzut, że lewica „obciążona wpływami szlachetczyzny“ nie stworzyła „samodzielnego ugrupowania politycznego“ (s. 87), „własnej partii rewolucyjnej“ (s. 92), gdy autor nie przytacza żadnych argumentów dla udowodnienia tezy o zasadniczej zmianie sytuacji w tym zakresie, w porównaniu z latami 40-tymi (wobec rewolucyjnych demokratów lat 40-tych zarzutu tego nie wysuwa się). Obawiamy się, że kryteria z okresu po r. 1863 autor cofnął tu nieco wstecz. Mimo parokrotnego podkreślania zasług lewicy na czoło analizy wysunęło się stwierdzenie, że lewica

⁴ E. Halicz, *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 162-3.

⁵ Por. E. Halicz, op. cit., s. 152 n.

⁶ Zob. *Polski Słownik Biograficzny* t. II, Kraków 1936, s. 322-4.

„wykazuje wahania ideologiczne“ (wnioski s. 92). Nie chcemy tu kontynuować dyskusji na temat ewentualnych szans zwycięstwa powstania, ale sądzimy, że nie rozstrzyga tej sprawy sformułowanie, że „gdy klasa robotnicza była jeszcze słaba i nie mogła odegrać w ruchu wyzwoleniczym decydującej roli, a wywodzący się ze szlachty rewolucyjni demokraci okazali chwiejność i ograniczoność klasową, ruch zbrojny nie miał szans powodzenia“ (s. 89—90). Krytykę podobnych uproszczeń, na przykładzie spisku Ściegiennego, dał już przed dwudziestu paru laty czołowy publicysta KPP, Franciszek Fiedler. W zakończeniu autorzy, choć zastrzegają się przeciw uproszczeniom w tym zakresie, stwierdzają, że „w latach pięćdziesiątych — sześćdziesiątych w przededniu powstania styczniowego rewolucyjna demokracja rosyjska coraz silniej oddziaływała na polski ruch rewolucyjno-demokratyczny“, przy czym związki te „przyczyniły się w poważnej mierze do skryształizowania poglądów lewicy powstania styczniowego“ (s. 100-1 oraz podobne ujęcie s. 86). W pracy brak jest tak potrzebnych konkretnych faktów o współdziałaniu rewolucjonistów obu krajów, o kółkach współpracujących w Warszawie z Dąbrowskim, o Potiebnim czy o wypowiedziach Hercena, czego nie zastąpią cytowane wyżej, nasuwające zastrzeżenia uogólnienia⁷. W zakończeniu autor wspomina o wzroście znaczenia obozu liberalno-burżuazyjnego, o osłabieniu ciągłości ruchu demokratycznego w latach 50-tych; kwestie te jednak pozostają u autora na drugim planie, podczas gdy główną uwagę poświęca on błędom rewolucjonistów. Równocześnie przy analizie przyczyn niepowodzeń autor nie zastanawia się w ogóle nad siłą państw zaborczych. Rzuca się tu w oczy zupełna luka między rokiem 1849 i 1861 (tym dziwniejsza, że w stosunku do lat 1815-30 przyjęto inną zasadę). Wskutek tego trudno jest zrozumieć genezę lewicy czerwonych.

H. Jabłoński w dyskusji nad konspektem „Roli nurtu plebejskiego“ podkreślił, że kwestia czy i na ile nurt plebejski nadał charakter powstaniom jest podstawowym problemem pracy⁸. Autorzy odpowiedzieli na to: „Nurt plebejski, nawet w szczytowych okresach, nie odegrał decydującej roli w polskich powstaniach narodowych. Mimo pięknych osiągnięć w latach czterdziestych — pięćdziesiątych XIX w. stanowiących część składową naszych plebejskich tradycji, nurt ten był słaby i nie wycisnął na powstaniach decydującego piętna“ (s. 102). Nie wiemy w jakim znaczeniu użyto w tym wypadku terminu „nurt plebejski“. Jeżeli autorzy mieli na myśli znaczenie szersze, zachodzi wyraźna sprzeczność z wnioskami z poszczególnych rozdziałów. Nie dałby się również utrzymać ten pogląd, gdyby jako „nurt plebejski“ rozumieć rewolucjonistów⁹.

Wydaje się, że przyjęcie do druku „Roli nurtu plebejskiego“ bez istotnych w zasadzie zmian w stosunku do budzącego liczne wątpliwości dyskusantów referatu na sesji Mickiewiczowskiej, nie było chyba słusznym posunięciem ze strony wydawnictwa.

Praca ta spełnia niewątpliwie swą rolę jako referat dyskusyjny. Ale zamęt terminologiczny, na który zwracali już uwagę dyskusanci w czasie sesji Mickiewiczowskiej sprawia, że nie spełnia ona swego popularyzatorskiego zadania. Mimo zestawienia interesujących danych, praca razi akcentami swoistego pesymizmu, sloganowością i „szkoleniowym“ charakterem (zwłaszcza wnioski). Budzi też zastrzeżenia oświetlenie niewątpliwie jednej z kluczowych spraw — kwestii dojrzałości politycz-

⁷ Szkoda, że autor nie wykorzystał wyników badań Instytutu Polsko-Radzieckiego.

⁸ Protokół posiedzenia sekcji historii i historii filozofii, grupy roboczej „Walki narodowo-wyzwolenicze“, 2 marca 1955 r.

⁹ Por.: „Należy sobie uświadomić fakt, że powstania w ogóle nie byłoby, gdyby nie polskie siły rewolucyjne“. T. Łepkowski, *Powstanie listopadowe*, Warszawa 1955, s. 83-4.

nej mas ludowych. Brak jest wzmianki o szeregu najdojrzałszych wystąpień: próba rozpadnięcia Delegacji Miejskiej w 1861 roku, opór wsi przeciwko pacyfikacjom zwłaszcza w latach 1846 i 1861, wystąpienia posłów chłopskich w dobie Wiosny Ludów. Zastępują je ogólniki jak np. stwierdzenia „słabości ideologicznej ... mas plebejskich“ (s. 35). Chyba nie powodowała tu autorami obawa przed przecenieniem dojrzałości politycznej mas ludowych czy, jak sformułował to w ubiegłym roku jeden ze współautorów pracy, obawa przed „idealizacją zacofanego żywiołu chłopskiego“¹⁰.

Podstawowy wniosek zakończenia brzmi: „Ograniczenie i słabość nurtu plebejskiego w specyficznych polskich warunkach polegały głównie na tym, że nurt ten (poza małymi wyjątkami) nie umiał zdecydowanie postawić w centrum walki najważniejszej sprawy — rewolucji agrarnej, nie potrafił wiązać jej z walką o wyzwolenie narodowe, a jeżeli nawet doceniał jej znaczenie, nie umiał do końca konsekwentnie walczyć o realizację tej idei. U podstaw słabości nurtu plebejskiego leżał niewystarczający kontakt z masami chłopskimi oraz uleganie burżuazyjno-szlacheckiemu obozowi“ (s. 102-3).

Podsumowanie to potęguje jeszcze nasze wątpliwości, a szczególnie nasuwa obawy, że w pracy pojawiają się niekiedy akcenty prezentyzmu. W przeddzień sesji Mickiewiczowskiej jeden z historyków ostrzegł, że „nie zrozumiemy nigdy dziejów naszych pierwszej połowy wieku XIX, jeśli będziemy w nich widzieć tylko okres klęski, zarówno walk narodowowyzwoleńczych, jak idei rewolucji agrarnej“¹¹. Uwaga ta w połączeniu z naszymi poprzednimi rozważaniami na temat plebsu, nurtu plebejskiego i kryteriów postępowości postuluje konieczność zastanowienia się i, naszym zdaniem, zakwestionowania słuszności podstawowych założeń „Roli nurtu plebejskiego“.

Janusz Berghauzen, Barbara Grochulska, Krzysztof Groniowski

M. W. Nieczkina, *Dwżenije diekabristow*, Moskwa 1955, t. I, s. 480, t. II, s. 506.

Obszerna (około tysiąca stron druku licząca) monografia M. W. Nieczkiny o dekabrystach jest pierwszą marksistowską pracą poświęconą nie wycinkowemu zagadnieniu dekabryzmu, lecz ruchowi dekabrystów jako całości. Jest to pierwsza praca z tej dziedziny napisana z pozycji materializmu historycznego, w której autorka usiłuje dać ogólną koncepcję rozwoju ruchu dekabrystów w oparciu o leninowską periodyzację ruchów rewolucyjnych w Rosji oraz bogaty materiał archiwalny i historiograficzny. Ostatnie bowiem prace omawiające w całości zagadnienie dekabryzmu ukazały się prawie pół wieku temu, a autorami ich byli wybitni znawcy ruchów społecznych w Rosji z obozu liberalno-burżuazyjnego¹².

Pracę swą M. W. Nieczkina poprzedza obszernym rozdziałem historiograficznym, zawierającym przegląd i charakterystykę najważniejszych prac poświęconych ruchowi dekabrystów, a pochodzących z okresu przed- i porewolucyjnego. Autorka charakteryzuje kolejne koncepcje ruchu dekabrystowskiego poczynając od koncepcji dynastycznej, której autorem był sam Mikołaj I, poprzez oficjalną historio-

¹⁰ *Prace historyczne Ludowej Spółdzielni Wydawniczej*, „Kwartalnik Historyczny“ 1956, nr 1, s. 205.

¹¹ W. Kula, *Rok Mickiewiczowski*, „Kwartalnik Historyczny“ 1955, nr 2, s. 3.

¹² M. W. Downar Zapolski, *Tajnoje obszczestwo diekabristow*, 1906; W. I. Siemiewski, *Politicheskie i obszczestwiennye idiei diekabristow*, St. Petersburg 1909.